



# Pierwsza majówka stanu wojennego

Robert Spałek

**32 lata temu na ulice całej Polski ludzie wyszli demonstrować przeciwko reżimowi Jaruzelskiego. Szczególne miejsce na mapach tych protestów zajmowała Warszawa – siedziba władz państwa. Tu zapadały strategiczne i propagandowe decyzje, tu mieściło się centrum polityczne, w którym przebywali dziennikarze, zagraniczni korespondenci czy dyplomaci.**

**25** marca 1982 roku amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) przygotowała raport zatytułowany *Perspektywy Polski na najbliższe 12–18 miesięcy*. Wynikało z niego, że wprowadzenie stanu wojennego umożliwiło gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu osiągnąć „cele minimalne”: przywrócić centralną kontrolę polityczną, zdławić Solidarność oraz utrzymać „porządek publiczny”. Twórcy raportu przewidywali jednak zmianę tego stanu: „W najbliższych miesiącach istnieje duże ryzyko wybuchów spontanicznych zamieszek. Ponieważ wśród Polaków rozpowszechnione jest przekonanie, że wraz z ocieplaniem się pogody pojawi się więcej otwartego oporu, może to faktycznie zachęcić niektórych do gwałtownych czynów”.

Po przeciwnej stronie żelaznej kurtyny tok rozumowania był podobny. Szef dyplomacji ZSRS Andriej Gromyko oraz jeden z głównych radzieckich ideologów Michaił Susłow zgodnie twierdzili, że operacja „przywracania ładu i porządku”

nie jest jeszcze w PRL przeprowadzona do końca, bo niektórzy wrogowie ustroju skryli się w podziemiu i należy oczekiwać z ich strony „prób odwetu i kontrataku”. Także sam gen. Jaruzelski, kiedy w marcu 1982 roku gościł w Moskwie, podczas spotkania z sowieckim przywódcą Leonidem Breżniewem przyznał, że bierze pod uwagę uaktywnienie się „wrogich sił” wraz nadejściem wiosny. Zapewniał przy tym swoich przyjaciół: „Przygotowujemy się do tego. Więc wydarzenia nas nie zaskoczą”.

## Petarda jak bomba propagandowa

Wczesną nocą, kilkanaście godzin przed oficjalnym partyjno-państwowym pochodem pierwszomajowym w 1982 roku, nad centrum Warszawy krążył helikopter, a wozy milicyjne na sygnałach pędziły po ulicach, nie zważając na inne auta ani pieszych. „Radiowozy ze światłami i budy – relacjonował świadek – wylewały się z Marchlewskiego i Elektoralnej, potokiem jechały na nas. Hamowały przy naszych blokach, wpadając niemal

▶ Kontrmanifestacja pierwszomajowa w Warszawie, zorganizowana przez podziemne struktury Solidarności; 1 maja 1982 roku

na siebie”. Milicjanci z psami sprawdzali bagażniki aut i masowo legitymowali przechodniów. Posterunki MO zdjęto dopiero o północy. Przyczyną tego zamieszania była audycja nielegalnego Radia „Solidarność”, która wybrzmiała w eterze o 21.00. Funkcjonariusze (tajni i mundurowi) szukali sprzętu nadawczego. Na falach radia wezwano warszawiaków do udziału w nielegalnych demonstracjach.

Panowała atmosfera pełnego niepokoju oczekiwania. Rozpowszechniano – jak czytamy w dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – że „uczestnictwo w [oficjalnym] pochodzie organizowanym przez partię jest niebezpieczne w związku z mającymi tam nastąpić wybuchami bombowymi i strzelaniną”. Rozpowszechniano też wieść, że ukrywający się w Warszawie członkowie podziemnej Solidarności wezmą udział w partyjno-rządowym pochodzie i przystąpią do jego rozbicia. Do tego będą kpić z przywódcy PZPR, maszerując „w ciemnych okularach z wpiętymi w ubrania opornikami lub wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej”.

O wyjątkowości Święta Pracy w kontekście trwającego stanu wojennego mówił podczas resortowej telekonferencji wiceminister spraw wewnętrznych i szef Służby Bezpieczeństwa gen. Władysław Ciasłoń. Zwracał uwagę na to, że frekwencja, ale i „wszelkie próby zakłócenia przebiegu [oficjalnych] uroczystości” będą przedmiotem szczególnego zainteresowania, za-



równie zachodnich mediów, jak i krajowej opinii publicznej: „Każda wroga ulotka, każdy transparent o wrogiej treści będą podchwytywane i wyolbrzymiane przez zachodnią propagandę oraz wewnętrznych przeciwników i z odpowiednim komentarzem przedstawiane jako dowód na istnienie w kraju bardzo silnego oporu społecznego przeciwko stanowi wojennemu, przeciwko władzom. Możemy być pewni, że każda petarda, która w tym dniu wybuchnie, zamieni się w »bombę propagandową« naszych przeciwników. Każda udana prowokacja zwiększy poczucie siły i bezkarności przeciwników socjalizmu w naszym kraju”.

## 1 maja – święto Solidarności Robotniczej

Już z samego rana na placu Zwycięstwa (dziś Piłsudskiego), znajdującym się w centrum stolicy, mieszkańcy ułożyli krzyż z kwiatów i jedliny. Niemal natychmiast został on rozebrany przez milicję. Warszawiacy mimo to nadal znosili kwiaty i po południu krzyż został odtworzony, a dodatkowo ustrojony palącymi się zniczami. Nieopodal, na tyłach Teatru Wielkiego, stało kilka milicyjnych aut. Wciągano do nich osoby fotografujące kwietną kompozycję. Tam poddawano je rewizji, zabierano filmy i zadawano razy pałami.

Tuż po 10.00 przed katedrą na Starym Mieście zgromadził się tłum. Zappełniła się cała ul. Świętojańska. Także dalej, przez plac Zamkowy aż do kościoła św. Anny, ciągnęło się mrowie głów (ok. 10 tys.). Większość demonstrantów stanowili ludzie młodzi i bardzo młodzi. Niektórzy mieli wpięte w ubrania znaczki Solidarności (czasem z czarną aksamitką) lub wizerunki Matki Boskiej. Kiedy z rąk do rąk przekazywali sobie transparent z napisem „Uwolnić wszystkich internowanych i uwięzionych”, szła za tym fala oklasków. Na dużym drzewie obok Zamku Królewskiego powieszono biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność”. Przed kościołem Jezuitów (obok katedry) przebieg zajął filmowały zagraniczne ekipy z kamerami. Na wysokim rusztowaniu kościoła zawieszono plakat „1 Maja – święto Solidarności Robotniczej”.

Z rąk do rąk przekazywano sobie ulotki z żądaniami zniesienia stanu wojennego, zwolnienia internowanych i podwyżek płac. Na ulotkach widniała twarz Lecha Wałęsy. Podawano też sobie nawzajem jego fotograficzny portret. W końcu ktoś zawiesił go na wspomnianym już drzewie. Nad głowami ludzi łopotały nie tylko transparenty i flagi, lecz także śmigła helikoptera, który cały czas krążył nad tłumem i zagłuszał nabożeństwo emitowane przez głośniki.

Po mszy tłum wypłynął poza pl. Zamkowy, wznosząc okrzyki: „Wojsko z nami”, „Chcemy chleba, chcemy mleka”. Przy kościele św. Anny stał kordon milicji i blokował arterię – Krakowskie Przedmieście. Milicjanci kierowali pochód w boczną ulicę. „Ruszymy przez pl. Zamkowy – relacjonował uczestnik marszu. – [...] Od tej chwili do końca ciągle okrzyki: »Solidarność – zwyciężymy«, »Niech żyje [Zbigniew] Bukaj«, »Wszyscy razem«, »My chcemy prawdy«. Do stojących obok: »Chodźcie z nami! Wszyscy razem«. To samo do milicjantów obstawiających trasę. Miodowa, naprzeciwko kurii: »Niech żyje Prymas! Niech żyje Papież!«. Przy placu Krasieńskich blokada, stoimy. »Precz z juntą! Znieść stan wojenny!« – zaciśnięte pięści w górę. Staruszki wychylone z okien krzyczą wraz z nami, klaszczą”.

Co zręczniejsi zdejmowali z latarni biało-czerwone flagi. Kiedy je odwieszali, były to już flagi Solidarności – wystarczyło napisać szminką „S” lub „Solidarność” na białym tle. Zawieszano też flagi z nadrukami przygotowanymi wcześniej. Z kolei czerwone chorągwie były deptane i rwane. Tłum wznosił coraz bardziej radykalne okrzyki; mijając szpalery ZOMO, skandowano m.in. „Uwolnić Lecha – wsadzić Wojciecha”, roznosiło się poza tym „kra, kra” (jako przedrzeźnianie WRON-y, skrótu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego). „W końcu ruszamy – wspominał któryś z warszawiaków. – Długą i Freta na Nowe Miasto, mijając stado suk. Ludzie robią zdjęcia. »NZS! Samsonowicz! Bratkowski! Pamięć poległym ▶

▶ Wymiana pierwszomajowych dekoracji – na flagi z emblematem Solidarności



Fot. Chris Niedenthal/FORUM

► Antyrządowa demonstracja na pl. Zamkowym w Warszawie, 3 maja 1982 roku

górnikom! Pamięć poległym stoczniowcom!« – okrzyki. Przejście od strony Barbakanu zablokowano – niebiesko od MO. [...] Rynek Nowego Miasta – idziemy naokoło. Nie widać końca pochodu. [...] »ZOMO do pracy! Albin [Siwak – członek Biura Politycznego KC PZPR] do szkoły! Urban do tacek! Wojsko do koszar!« [...] Schodzimy w kierunku Starej Prochowni (ul. Bolesć). Sporo ludzi przyłącza się. Wybrzeże Gdańskie, są suki i wozy pancerne. Stoją, dojeżdżają nowe. [...] Polecenie zejścia z jezdni, podawane z ust do ust – natychmiast wykonane. Wozy i suki przejeżdżają».

Marsz został uwieczniony wielkim zgromadzeniem i wiecem na błoniach przy Wisłostradzie. Inicjatorzy demonstracji ze stołecznej struktury podziemnej (Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności) wskoczyli na budkę warzywną służącą za mównicę. Rozemocjonowanym ludziom udało się ustalić, że spotkają się – co było dość oczywiste – 3 maja na pl. Zamkowym i przed katedrą. Rozległo się gromkie „Dziękujemy!”, a potem odśpiewano *Mazurka Dąbrowskiego*.

Manifestacja warszawska była najliczniejszą w całym kraju. Wzięło w niej udział najprawdopodobniej ok. 12 tys. osób (strona opozycyjna mówiła nawet o 30 tys. demonstrantów). W kolejnych pod względem liczby uczestników mia-

stach – Toruniu i Szczecinie – protestowało po 5 tys. ludzi, w Gdańsku 4 tys., w Łodzi 3 tys., w Gdyni zaś 2 tys. Do starć z milicją doszło jedynie w Toruniu.

### 3 maja: bitwa o Barbakan

Dwa dni później w ramach operacji o kryptonimie „Baszta” władze zgromadziły w Warszawie 6 tys. funkcjonariuszy ZOMO i grup wspierających. Ściągnięto 1300 kursantów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW ze Szczytna i Szkoły Podoficerskiej MO z Piły. Działania tych jednostek wspierały ponadto pododdziały Wojsk Nadwiślańskich, Wojskowej Służby Wewnętrznej i Wojsk Obrony Wewnętrznej.

Do rozruchów w stolicy doszło po 16.00. Po ataku ZOMO na pl. Zamkowym i Rynku Starego Miasta wielu ludzi przedostało się w rejon Barbakanu, gdzie rozegrała się prawdziwa bitwa uliczna. Demonstranci wyrywali płyty chodnikowe, kawałki cegieł ze starych murów, zbierali kamienie i rzucali nimi w oddziały ZOMO. Zomowcy zaś, w hełmach, z tarczami i pałami u boku, ciskali z murów Barbakanu gazowymi petardami. Młodzi natychmiast odrzucali je z powrotem. Na wieżycze łopotała biało-czerwona flaga z napisem „Solidarność”. Według jednej z relacji Barbakan udało się utrzymać uczestnikom zamieszek około godziny; według innej był on kilka razy odbijany przez obie strony.

Kiedy zomowcy weszli na schodki kościoła Świętego Ducha (od strony ul. Nowomiejskiej), tłum agresywnie wrzeszczał: „Gestapo” i „Precz z kościoła”. Zza barykady, z ławek ustawionych na ulicy Freta, w stronę mundurowych leciały butelki. Ponoć rad, jak budować barykady, udzielali dawni żołnierze AK. Przez cały czas między ludźmi rozchodziły się nieprawdopodobne wieści o walkach i rannych w innych częściach miasta. Po staromiejskich ulicach między demonstrantami rzeczywiście kluczyły karetki pogotowia. Pojawiła się nawet plotka, że na Stare Miasto przyjechał gen. Jaruzelski. Walki uliczne w tych okolicach zakończono ok. 19.00. Ulicę Freta i okolice Barbakanu szczerlnie wypełniła milicja.

Kiedy trwały tam jeszcze ostatnie starcia, na mieszcącym się ok. 250 m dalej Rynku Nowego Miasta zgromadziło się kilkaset osób. Tu też zbudowano barykadę z czego się dało: ławek, pojemników na śmieci, skrzynek na butelki, ktoś nawet upchnął jakąś starą miskę klozetową. Barykada częściowo broniła wejścia na Rynek, gdzie wdzierali się zomowcy. W ich stronę natychmiast poleciały kamienie i butelki. Demonstranci wyłapywali petardy gazowe rzucane przez milicjantów z okien pierwszego piętra i jak najszybciej wrzucali je do miejskich kanałów. Z rąk do rąk ludzie podawali sobie butelkę z wodą do przemywania oczu, którą ktoś spuścił na sznurku z okna. Ostatecznie biorący udział w tych zamieszkach połączyli się z „niedobitkami” wracającymi z Barbakanu i trzecią kilkudziesięcioosobową grupą stojącą z flagami przy ul. Kościelnej. ZOMO wzięło ich wszystkich w dwa ognie. Funkcjonariusze przeprowadzili zmasowany ostrzał gazowy. W tym czasie zapaliło się jedno z pobliskich mieszkań. Zomowcy, rozganiając tę grupę i wycofując się z Nowego Miasta w gazikach, ostrzeliwali jeszcze petardami, „po kowbojsku”, chowających się ludzi i okoliczne bloki.

Zamieszki przeniosły się także na drugą stronę Wisły – na Pragę. Na moście Śląsko-Dąbrowskim ludzie bronili się przed milicją i ZOMO zza barykad zbudowanych z betonowych trójnogów usta-



wionych w poprzek jezdni. Przeważnie rzucali kamieniami albo tłuczonymi płytami chodnikowymi; także w dół na przejeżdżające Wisłostradą wozy milicyjne. W pewnym momencie manifestanci dodatkowo zablokowali drogę dwoma zatrzymanymi autobusami MZK. Przygodni obserwatorzy słyszeli komentarze, że „Solidarność zdobyła most”. O 19.00 ZOMO przeprowadziło zmasowany atak na 5 tys. uczestników tych rozruchów.

Około 20.00 kilkaset osób podeszło pod sejm. Na pobliskich ulicach – Matejki i Wiejskiej – było aż gęsto od milicyjnych kordonów. Sytuacja, jak na realia PRL, niecodzienna: najważniejsi reprezentanci partii, politycy najwyższego szczebla gromadzili się właśnie na posiedzeniu, a rozspiewany i rozkrzyczany tłum z chorągwiemi dawał się słyszeć w całej okolicy. Demonstranci skandowali: „Znieść stan wojenny”, „Uwolnić Lecha”. Trwało to jednak krótko. Od strony Alej Ujazdowskich nadciągnęło ZOMO. Zgromadzeni uciekli w popłochu przez podwórka. Inna grupa demonstrantów podeszła pod sejm z drugiej strony – od parku na Powiśle, ale też została bardzo szybko przegoniona. W tym rejonie milicja nie używała ani gazów łzawiących, ani armatek wodnych, więc demonstranci kpili, że bano się zagazować posłów. Ludzie, podekscytowani wydarzeniami przed sejmem, opowiadali sobie potem różne nieprawdopodobne historie. Jedna z nich mówiła o panice wśród obradujących – w jej rezultacie gen. Jazurkowski miał uciekać samochodem przez tylny wyjazd. Przeciętny warszawiak mógł choć przez moment pozostać w nadziei, że władza ma pietra.

► Wskutek interwencji ZOMO pokojowa demonstracja przerodziła się w zamieszki, Warszawa, pl. Zamkowy, 3 maja 1982 roku



Fot. ze zbiorów Ośrodka KARTA

► Zomowcy brutalnie rozprawiają się z demonstrantami na warszawskiej Starówce; 3 maja 1982 roku

Ostatnie walki uliczne w mieście wygasły pół godziny przed północą. W Warszawie milicja zatrzymała do 290 osób, stawiając im zarzut uczestnictwa w nielegalnych demonstracjach i burdach. Zatrzymania były agresywne, często dochodziło do bicia przypadkowych przechodniów. W protestach stołecznych uczestniczyło ok. 20 tys. ludzi. Wskutek brutalnej interwencji ZOMO zmarła jedna osoba – pięćdziesięciosześcioletni Mieczysław Radomski. Do bitew ulicznych doszło tego dnia w ośmiu miastach w Polsce. W ich wyniku zmarło kilka osób.

### Bić się czy nie bić?

Wieczorny obraz stolicy dobitnie świadczył o wściekłości jej mieszkańców. „Pojechałem do Warszawy 3 maja popołudniowym pociągiem – zanotował prezes Związku Literatów Polskich Jan Józef

Szczepański, mieszkaniec Starówki. – Nie mogąc na dworcu znaleźć żadnego środka komunikacji, szedłem Brzozową piechotą, po godzinie milicyjnej, przez miasto całkowicie opustoszałe. W powietrzu wciąż jeszcze utrzymywał się słodkawy, gryzący czad gazu. Gęstniał on w miarę zbliżania się do Krakowskiego Przedmieścia. Tu oczy zaczynały już łzawić. Chodniki i jezdnie zaśmiecone były tekturowymi gilzami petard, plastikowymi torebkami o nieznanym mi przeznaczeniu, spalonymi szmatami i odłamkami szkła. Rynek Starego Miasta przedstawiał obraz rzeczywistego pobojuwiska. Na chodnikach piętrzyły się powyrywane z nich i potrąskane płyty, witryny sklepów były powybijane, na rogu ulicy Jeziuckiej wznosiła się barykada ze spacerowych ławek i pojemników na śmieci. Steżenie gazu tamowało oddech”. Ten obrazek z dziejów miasta Szczepański zakończył zaskakującym spostrzeżeniem: „Kiedy nazajutrz rano wyszedłem z domu, nie mogłem uwierzyć oczom. Wszystkie ślady zniszczeń znikły. Przez noc zdołano naprawić chodniki, wstawić szyby i usunąć gruz. Jedyne niewywietrzały jeszcze zapach gazu świadczył o wczorajszych zamieszkach”.

W podziemiach na nowo rozgorzała dyskusja, czy należy dopuszczać do tego, by demonstracje i zamieszki, nad którymi właściwie nikt nie potrafił do końca zapanować, stawały się głównym świadectwem żywotności Solidarności. Wielu liderów tę formę protestu uważało za niepotrzebną. Mieszkańcy miast okazywali się jednak bardziej radykalni niż przywódcy opozycji. ■

**Robert Spalek** – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie



Fot. Maciej Czarnocki / ze zbiorów Ośrodka KARTA